

Ceny prenumerat:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**15 gr.**

Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/3 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekrogr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Reklamy i listy w sprawach redakcyjnych
loszenia i reklamacje uprasza się
okarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15.adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru
Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji
— Nie Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

DZISIEJSZA POGODA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca (G). Najpierw zachmurzenie duże, deszcz, po tem pogoda zmienna, dość chłodno, silny wiatr zachodni i północno - zachodni.

ZLIKWIDOWANIE BANDY
RABUSIÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca. (G) Na terenie powiatu łuniewskiego od dłuższego czasu grasowała zbrodnicza szajka bandycka. Wczoraj po gruntownej akcji wywiadowczej udało się policji w niedostępnych błotach między miasteczkiem Łużyce a Lenin odkryć kryjówkę sztabu bandy, która od dłuższego czasu bezpiecznie grasowała na kresach wschodnich. W czasie walki, jaka wynikła między bandytami a policją zginął główny herszt bandy Roman Dolina vel Kalinienko. Dwaj jego towarzysze Wasyl Korsz i Wołaszko zostali ciężko ranni. Pozatem aresztowano jeszcze jednego bandytę. Akcja pościgowa i wywiadowcza prowadzona jest w dalszym ciągu.

ARESztOWANIE REDAKTORA
„WYZWOLENIE LUDU”.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca (G). Z Wilna donoszą, że wczoraj na pograniczu w powiecie wileńskim aresztowano byłego redaktora „Wyzwolenia Ludu”, organu niezależnej partii chłopskiej Witkova w chwili, gdy usiłował przedostać się przez kordon graniczny do Mińska. Witkova przewieziono do Wilna i osadzono w więzieniu.

P. MLYNARSKI W PARYŻU.

Paryż. 14 czerwca. Ambasador p. Chłapowski wydał dziś śniadanie na cześć dyrektora Emila Mlynarskiego, z okazji czwartkowego festiwalu muzyki polskiej w Operze francuskiej. — Na śniadaniu tem byli obecni wybitni przedstawiciele kolonii polskiej, panie sprawujące patronat, oraz członkowie komitetu generalnego, utworzonego pod przewodnictwem ambasadorowej Chłapowskiej.

WE WTOREK NIEMCY OTRZYMAJĄ
NOTE FRANCUSKA.

Paryż. 14 czerwca (PAT.) Jak donosi „Petit Parisien”, nota francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa zostanie doręczona rządowi niemieckiemu w przyszły wtorek. Dopiero po otrzymaniu wyczerpującej i jasnej odpowiedzi pisemnej Niemiec, francuski minister spraw zagranicznych będzie mógł rozpatrzyć możliwość ustnej wymiany zdań.

GEN. SEECKT AMBASADOREM
W LONDYNIE?

Wiedeń. 14 czerwca (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z Berlina, jakoby gen. Seeckt po ustąpieniu z dotychczasowego stanowiska miał objąć stanowisko ambasadora niemieckiego w Londynie.

Minister Ratajski ustąpił.

Nominacja p. Władysława Raczkiewicza.

Warszawa. 14 czerwca. (PAT) Pólużędowo zakomunikowano dziś prasie: W związku z przesileniem na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, Pan Prezydent Rzpltej odbył konferencję z prezesem Rady ministrów. W wyniku konferencji postanowiono przyjęcie dymisji ministra Ratajskiego i nominację delegata rządu w Wilnie Władysława Raczkiewicza na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Odnośne dekrety ogłoszone zostaną w najbliższym numerze „Monitora”.

wiono przyjęcie dymisji ministra Ratajskiego i nominację delegata rządu w Wilnie Władysława Raczkiewicza na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Odnośne dekrety ogłoszone zostaną w najbliższym numerze „Monitora”.

Niemieckie sfery handl.-przemysłowe zaniepokojone wojną celną z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca. (G) Jak donoszą z Berlina w kołach handlowych i przemysłowych zapanowało wyraźne zaniepokojenie z powodu oczekiwanej wojny celnej między Polską a Niemcami. W kołach tych zdają sobie sprawę z tego, że uniemożliwienie wwozu węgla górnośląskiego z Polski do Niemiec odbiło się bardzo ujemnie

na kieszeni kupców i fabrykantów niemieckich ze względu na wysokie cła nałożone w Polsce na towary zagraniczne. To też właśnie z kół tych wywierany jest nacisk na rząd niemiecki by zaniechał swego nieustępliwego stanowiska i dążył do znośnego ułożenia się stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami.

Umowa arbitrażowa między Polską a Niemcami.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca (G). Korespondent „Gazety Warszawskiej” donosi z Paryża, iż ze sfer dyplomatycznych otrzymał następujące wyjaśnienia:

Osiągnięto już całkowite porozumienie co do paktu bezpieczeństwa. Rząd włoski jedynie zachowuje się ociągająco. Przyjęcie paktu uważać należy za zupełnie pewne, gdyż wykluczone jest, by Niemcy miały cofnąć swoją propozycję z lutego. Wielkie znaczenie ma fakt, że pakt bezpieczeństwa ma się mieścić w ramach statutu Ligi Narodów. Oznacza to nowe potwierdzenie

istniejących traktatów pokojowych. Z tej racji pakt nie narusza też w niczem treści i charakteru umów francusko-polskiej i francusko-czeskiej oraz układu Matej Ententy.

Równocześnie z paktem bezpieczeństwa mają zostać zawarte umowy arbitrażowe między Niemcami i Polską oraz Czechosłowacją. Niemcy w umowie rozjemczej będą musiały się zobowiązać, że nie użyją nigdy przeciwko swoim sąsiadom siły orężnej, lecz we wszystkich sprawach spornych poddadzą się sądowi rozjemczemu.

Konferencja Brianda z Beneszem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca. (G) Jak donoszą z Paryża, czechosłowacki minister p. Benesz odbył tam dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Briandem w sprawie bezpieczeństwa i zagadnienia Austrii. Dr. Benesz miał jakoby oświadczyć,

że zgadza się w zupełności na francusko - angielskie porozumienia w sprawie bezpieczeństwa. Dla Czechosłowacji jednak zagadnienie austriackie ma o wiele większe znaczenie i ono to stało się głównym tematem narad.

Walka z komunistami w Londynie.

Londyn. 14 czerwca (PAT.) Doszło do starcia między komunistami, w liczbie około 3.000 a policją. Jest wielu rannych. Aresztowano 6 osób.

W Chinach płoną konsulaty państw zagranicznych.

Londyn. 14 czerwca (PAT.) „Sunday Express” donosi z Szanghaju, że w Kiang Fu podpalono gmachy konsulatów angielskiego i japońskiego.

ZACIĘTA BITWA O KANTON.

Kanton. 14 czerwca (PAT.) „United Press” donosi: Kanton dostał się znów w ręce opozycji. Wojska rządowe, które już opanowały miasto, musiały się znowu cofnąć pod ochronę kantonierów. Wszyscy cudzoziemcy w dzielnicy cudzoziemskiej zostali zmobilizowani. Dzielnicy tej bronią karabiny maszynowe. Kobiety i dzieci zostały po większej części wysłane do Hong Kong.

PROGRAM WĘGIERSKICH
LEGITYMISTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca. (G) Z Budapesztu donoszą, że hr. Julian Andraszy oświadczył przedstawicielowi „Novosti”, że on i jego zwolennicy, jako legitymiści domagają się powrotu Habsburgów i wprowadzenia na tron Ottona. Pozatem żądają rewizji układów pokojowych, ale dążą do tego czysto pokojowymi środkami. Program nasz, powiada hr. Andrassy, domaga się zwrotu Węgrom zabranych im ziem. Węgry nigdy nie zapomną tego, że Rumunia i Czechosłowacja zabrały im najlepsze terytoria. Porozumienie z Jugosławią byłoby możliwe, gdyby zwrócono Węgrom terytoria węgierskie zajęte przez SHS. Legitymiści węgierscy żądają pozatem zwrotu Chorwacji i sądzą, że z niezawisłą Chorwacją szybko doszliby do porozumienia.

RZESZY GROZI PRZESILENIE
RZADOWE.

Berlin. 14 czerwca. (PAT) Jedno z pism wczorajszych przynosi z kół parlamentarnych wiadomość, jakoby rządowi Rzeszy groził w najbliższym czasie kryzys z tego mianowicie powodu, że w łonie partii tworzących koalicję rządową, istnieją jakoby poważne rozbieżności zdań w polityce wewnętrznej i zagranicznej, w polityce celnej, w sprawie waloryzacji, paktu gwarancyjnego i rozbrojenia. Ponieważ sprawa waloryzacji i polityki celnej ma być w najbliższym czasie dyskutowana w parlamencie, pisma zapowiadają wycofanie się z gabinetu ministra Schielego i Neuhasa, reprezentujących frakcję nacjonalistyczną. Wiadomość ta jest żywo komentowana przez dzisiejszą prasę pravicową, która zaprzecza pogłoskom o dymisji tych ministrów.

ZAWODY TENNISOWE O PUHAR
DAVISA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca (G). Jak donoszą z Paryża w zawodach tenisowych o puchar Davisa Francja bije Włochy i staje do pół finału z Anglią.

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICZNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 czerwca (G). Zawody piłki nożnej w Wiedniu dały następujące wyniki: Hakoach — Simmering 3:3 (1:1), Slovan — Sportklub 2:2 (2:1).

=◎=

KRAKÓW. (Telefon własny). Wacker (Wiedeń) — Cracovia 5:1 (3:1).

OSTATNIE NOWOŚCI
na lato
Jak fulary, Marogaln, Crepli-
sy, lekkie wełny
w olbrzymim wyborze poleca firma
ANTONI UWIERA
Lwów, ul. Halicka 10.

KINOTEATR „LEW”

Dziś 15 bm. poraz ostatni
TYMCZASOWY MAŻ
(Żywy nieboszczyk)
niebywała komedia w 8
aktach z królem komików S. Chaplinem.
Miaustanne huragany śmiechu.

KOPERNIK

Kinoteatry

MARYSIENKA

Dziś poniedziałek 15 b. m.
MAŻ PRZECIWI ŻONIE
wspaniały dramat życiowy w 8 aktach ze sławną
tragiczną PINA MENICHELLI w głów. roli.
Prześlizne zdjęcia z natury — świetna gra artystów.

SPORT.

Konkursy hippiczne na Jazłowiec. — Ciężka walka Pogoni z Wisłą wobec 6000 widzów. — Marne wyniki lekkoatletyczne we Lwowie. — Warszawianin mistrzem Lwowa w fennisie. — Konkurs szyców w Gdyni. — Ciężka kłeska Cracovii. — Kolarskie mistrzostwo 100 klm. w Warszawie.

Ciężki dzień mieli wczoraj sprawozdawcy sportowi. Już rano o 3-ciej trzeba było wyjechać pociągiem do Rodatycza, by tu na przestrzeni Rodatycza — Medyka obserwować bieg 100 klm. o mistrzostwo kolarskie województwa lwowskiego.

Popołudniu znowu nasi sympatyczni ułani Jazłowieccy urządzili już o godz. 2-giej konkursy hippiczne na swym torze za rogatką lyczakowską, na boisku zaś Pogoni za rogatką stryjską odbyły się zawody o wielką stawkę — bo o mistrzostwo Polski między Wisłą a Pogonią. Od rana do wieczora żywy ruch panował na kortach tenisowych L. T. T. i Łyżw. na Pełczyńskiej, na boisku zaś Czarnych lwowscy lekko-atleci walczyli o tytuł mistrzów okręgu.

Wszystkim tym imprezom sportowym dopisała wspaniała pogoda — dopisała też publiczności, której około 6.000 zjawilo się na boisku Pogoni, zamiłowani zaś koniarze pośpieszyli w ilości około 2.000 widzów na Jazłowiec, gdzie znaleźli wygodne pomieszczenie na nowej, pięknej trybunie i siedzących parterach.

Zacznijmy od sportu, któremu Polacy od najdawniejszych czasów holdują.

WIELKIE ZAWODY KONNE 4 DYW. KAWALERJI.

(Pierwszy dzień zawodów).

Wielkie zawody konne 4 dyw. kawalerji rozpoczęły się w dniu wczorajszym na torze 14 p. ułanów. Program składał się z konkursu zwyczajnego, Jeu de Barre, popisów podoficerskich i biegu myśliwskiego. Tor pod względem technicznym, urządzony przez mjr. Plisowskiego i ppor. Dadianiego w sposób nader pomysłowy — zawierał 12 przeszkód, z których bariera z bramką i t. zw. oxer — należały do trudniejszych i wymagających przy skoku i wysokości w pierwszej z tych przeszkód dobrego opanowania konia. W konkursie zwyczajnym brało udział około 60 jeźdźców, z których nagrody otrzymali: pierwszą p. Krzczunowicz na koniu własnym „Orient - Ex” — drugą por. Rutkowski z Dow. Art. kon. 4 dyw. kawalerji na koniu „Gidran” — trzecią por. Zaykowski z 2 p. strzelców konnych na koniu „Judus” — czwartą por. Mikulski z 6 p. strzelców konnych na koniu „Filozof” — wreszcie piątą rtm. Kownacki z 22 p. uł. na koniu „Irydjon”.

Drugim punktem programu było Jeu de Barre — gra polegająca na zrywaniu kokardki jednemu z jeźdźców przez dwóch innych. Z trzech jeźdźców największą sprawność wykazał por. 14 p. uł. Grudziński na koniu „Fius sein pasza”.

Ogólne zajęcia wzbudziły popisy pod oficerów, prowadzone przez rtm. Müllera i ppor. Dadianiego. Popisy te obejmowały piramidy, woltyż na koniu, ściganie pióropuszy, zdejmowanie kółek. Najlepszymi okazali się wachmistrze Lipniewski i Polak, walka patrolu konnego ze śpieszonym, przyczem konie po oddanych strzałach przez patrol śpieszony — kładły

się na ziemię udając zabite — wreszcie szarża przez płomienie wywołała burzliwe oklaski. Pod tym ostatnim względem niedawno urządzone podobne biegi jeźdźców rosyjskich w Paryżu — wzbudziły tam nadzwyczajne zainteresowanie i pełne zachwyty głosy prasy paryskiej — tymczasem nasi dzielni ułani dali wczoraj lwowskiej publiczności ten sam pokaz.

W biegu myśliwskim (dystans około 5.000 m.) prowadzonym przez por. Walczyńskiego z 14 p. uł. przez pobliskie wzgórza i debry — pierwszą nagrodę zdobył por. Nowacki z 14 p. uł. (koń „Mocny”), drugą rtm. Żurawski z 10 p. strzelców konnych (koń „Kolek”).

Publiczności zebrano się w pierwszym dniu bardzo wiele. Zapelniona była po brzegi trybuna, wzniesiona staraniem gen. Balabana: plk. Przezdzieckiego, mjr. Godlewskiego, rtm. Wisłoucha — ofiarnością firmy „Pezet”, p. Adama Osieńskiego i arch. Stoczyńskiego. Podczas gdy w Warszawie na ostatnich zawodach konnych publiczności jawiło się bardzo nieliczne — wczorajsze tłumy, które przyrwały na tor — świadczyły o znacznym zainteresowaniu się konkursem — w przeciwieństwie do roku ubiegłego.

Jury stanowili gen. brygady Ślaski, plk. Piten, plk. Przezdziecki, mjr. Wei i rtm. Müller.

Dalszy ciąg tych interesujących zawodów odbędzie się jutro o godz. 2 a ponieważ nie ma żadnej innej imprezy sportowej, spodziewamy się, że trybuna Jazłowiaków wypełni się szczerlnie.

R. W.

POGOŃ - WISŁA 1:0 (1:0).

Wynik ten dał Pogoni dwa cenne punkty i szanse Wisły w mistrzostwie postawił pod wielkim znakiem zapytania. Przed sędzią Lothem z Warszawy i sędziami linjowymi Usarzem i Boberem stanęły obie drużyny w pełnych składach. Pole wybrała Wisła.

Po pierwszyc niezdecydowany ciągach jednej i drugiej strony górę bierze Pogon i już w 6 minucie Siomecki ciągnie jak burza, lecz Kaczor ratuje i Reyman strzela obok słupka. Garbień a po nim Batsch psują pewne pozycje; atak Pogoni prze na bramkę Wisły coraz silniej, Garbień ma pewną sytuację do strzału, lecz w tej chwili podbijają mu nogi i sędzia dyktuje rzut karny przeciw Wisle w 13 minucie. Batsch jest pewnym wykonawcą tej kary. Ataki Pogoni potęgują się, Garbień stwarza dobra sytuacje do strzału — którą jednak Wacek Kuchar marnuje. W chwili potem Reyman silnie strzela tuż nad poprzeczką i znowu Wacek z odległości metrowej piłkę, ślicznie podaną przez Batscha wykopuje beznadziejnie — do nieba. Po półgodzinnej walce przewaga Pogoni zaznacza się dwoma rogami na jej korzyść a Wacek po raz czwarty puszcza pewną sytuację. Odpowiada mu tem samym Reyman w 40 minucie. Atak Pogoni tak zapomniał o strzałach, że aż Hanke z pomocy strzeża dwukrotnie, lecz bez rezultatu.

W drugiej połowie gra jeszcze bardziej stale się bezbarwna. Przewagę

ma stale Pogon — wypady Wisły od czasu do czasu — skrzydłami. Adamkiem i Balcerem likwiduje pewnie doskonalnie grająca tego dnia pomoc Pogoni, nadto obrońcy, którzy wyjątkowo nie bawili się piłką lecz szybko ją oddawali swemu atakowi. Wisła wywalcza pierwszy róg, nie wykorzystuje go jednak, ataki zaś Pogoni załamują się na jej własnym ataku, który zupełnie nie strzela. W 15 minucie Reyman z dwu kroków przed bramką strzela na aut a w dwie minuty później b. ładnie wypuszcza piłkę Kowalskiemu, tego jednak wstrzymuje pewnie Olarczyk. U Wisły widać gorącą chęć wyrównania, Adamek jednak psuje kilka pozycji, stojąc na spalonym; w 25 minucie Wisła nie wykorzystuje rogu (2:2). Są to jednak sporadyczne wypady Wisły, głównie bowiem atakuje Pogon a to doprowadza do rażącej ręki Kaczora. Gracze Wisły zdeterminowani — zdaje się — druga bramka pewna. Tymczasem najpierw Batsch przestrzela po gwizdku sędziego (któryś z graczy Wisły wybiegł na pole karne) a Gulicz strzela drugi raz — prosto w ręce bramkarzowi. Chyba rzuty karne powinien już był Mistrz Polski nauczyć się strzelać. Zaraz potem ten sam niefortunny strzelec karnego „fauluje” Adamek i omal, iż z tego wolnego Wisła nie wyrównuje. Znowu następuje okres gniewienia Wisły przez atak Pogoni a nagły wypad prawej strony ataku Wisły unicestwia Gulicz rogiem (3:2 dla Wisły). Jeszcze b. ładny strzał Czulaka, to znowu przebój Garbienia, strzał Szabakiewicza, chwycony robinzonadą przez Łukiewicza, ostatni strzał Reymana i wreszcie dobroczynny gwizd sędziego. Słabe oklaski publiczności zakończyły to denerwujące spotkanie.

W Pogoni zawiódł atak ale tylko w strzałach, doskonała pomoc, dobra obrona, w Wisle słaba pomoc i środkowa trójka napadu — dobrzy obaj obrońcy.

Sędzia p. Loth z Warszawy bez zarzutu. Publiczność niepotrzebnie i niesprawiedliwie okrzykami wyrażała mu swe niezadowolenie.

Magistratowi należy się uznanie za gruntowne skropienie ul. Stryjskiej. — Możeby tak pomyśleć jutro o Łyczakowie, gdzie odbędą się konkursy hipiczne?

R. W.

Zawody lekko - atletyczne o mistrzostwo okręgu lwowskiego odbyły się w dniach 11, 13 i 14 czerwca to jedna wielka kompromitacja zawodników lwowskich przed zawodnikami stolicy. Tak śmiesznych niektórych wyników nikt nie oczekiwał, tembardziej, że na poprzednich zawodach grubo lepsze wyniki były osiągane. Patrząc na te zawody żalowało się tylko organizatorów, którzy tyle pracy włożyli by zeszłoroczne niedomagania naprawić i zawody postawić na wysokim poziomie, tak pod względem wyników jak i organizacji. A naprawdę szkoda było tych przygotowań dla tej szczerzej garstki zawodników, z których żaden nie osiągnął wyniku zasługującego. Reszta wyników to słabe nawet bardzo

gującego na wyróżnienie. Do lepszych osiągniętych wyników to rzuty Barana w dysku i kuli, bieg Kawy na 800 m. i 1500 m. i skok o tyczce Rzepki. słabe, a jeśli się zważy, że niektóre punkty programu nie odbyły się względnie, odbyły się poza konkursem z powodu dwóch tylko startujących, to śmiało można powiedzieć, że mistrzostwa się nie udały.

Tak naprawdę w ośmiu tylko punktach osiągnięto minimum potrzebne do zdobycia tytułu Mistrza Okręgu o to: Rzut kulą 11'44 m. i dyskiem 37'13 m.; Bieg 200 m. 2'43 sek., 800 m. 2 min. 07'9 sek., i 1500 m. 4 min. 27 sek.; skok o tyczce 3'02 m.; oraz w biegu 400 m. z płotkami 65'7 sek. i w biegu rozstawnym 4X100 m. 48'4 sek. Reszta wyników nie przekroczyła nawet tych skromnych minimum i nie może być przyznany tytuł Mistrza Okręgu.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 100 m. startuje 12. Po trzech przedbiegach 1) Langier (Czarni) 12 sek., 2) Oświęcimski (Czarni) 5 m. w tyle, 3) Piątkowski (Pogon) pół m. za drugim.

Rzut kulą: startuje 3. 1) Baran (Pogon) 11'44 m., 2) Cybulski (Pogon) 10'80 m., 3) Maś (AZS.) 9'07 m.

Bieg 1500 m. startuje 6. 1) Kawa (Czarni) 4 min. 27 sek., 2) Gawenda (AZS.) 4 min. 55 sek., 3) Loesch (A. Z. S.) o 20 m. w tyle, 4) Bernaś (AZS.) 25 m. za drugim.

Skok w wyż startuje 5. 1) Postępski (Czarni), 2) Szeliński (Czarni), 3) Ham burger (AZS.) i 4) Naróg A. (Pogon) wszyscy po 155 cm.

Bieg 110 z płotkami startuje 2. 1) Strzelecki (Czarni) 20'8 sek., 2) Prugar (Pogon) o pół m. w tyle.

Rzut oszczepem startuje 5. 1) Grankowski (Czarni) 43'95 m., 2) Marlon (Pogon) 40'00 m., 3) Schmuck (AZS.) 36'65 m.

Bieg 200 m. startuje 7. Po dwóch przedbiegach, 1) Langier (Czarni) 24'3 sek., 2) Piątkowski (Pogon) 24'8 sek., 3) Oświęcimski (Czarni) o pierś za drugim.

Skok w dal startuje 6. 1) Langier (Czarni) 5'57 m., 2) Naróg R. (Pogon) 5'15 m., 3) Ramach (Czarni) 5'03 m.

Bieg 5000 m. startuje 2. 1) Machowski (Czarni) 18 min. 24'7 sek., 2) Witkowski (Czarni) o 100 m. w tyle.

Bieg 800 m. startuje 4. 1) Kawa (Czarni) 2 min. 07'9 sek., 2) Postępski (Czarni) o 25 m. w tyle, 3) Wójcik (A. Z. S.) o 25 m. za drugim.

Bieg rozstawny 4X400 m. startują 2 sztafety. 1) Czarni w składzie Stecków Ramach, Kawa, Postępski w czasie 3 min. 53 sek., 2) Pogon w składzie Prugar, Wiaczkowski, Skalski, Piątkowski o 8 m. w tyle.

Bieg 400 m. startuje 4. Postępski (Czarni) 57'3 sek., 2) Prugar (Pogon) pół m. w tyle, 3) Skalski (Pogon) 1 metr za drugim.

Rzut dyskiem startuje 4. 1) Baran (Pogon) 37'13 m., 2) Cybulski (Pogon) 35'65 m., 3) Grankowski (Czarni) 30'10 m.

Bieg rozstawny 4X100 startują 2 sztafety Czarnych. 1) w składzie Stecków, Oświęcimski, Ramach, Langier w czasie 48'4 sek., 2) w składzie Bie-

niak, Komiczowski J., Komiczowski P., Wajdowicz 10 m. w tyle.

Bieg 400 m. z płótkami startuje 5. Po dwóch przedbiegach 1) Kawa (Czarń) 657 sek., 2) Prugar (Pogoń) 10 m. w tyle, 3) Piątkowski (Pogoń) 5 m. za drugim.

Skok o tyczce startuje 4. 1) Rzepka (AZS.) 3'02 m., po za konkursem 3'12 m., 2) Hamburger (AZS.) 2'63 m., 3) Antonowicz (AZS.) 2'54 m.

Wypisałe wyniki same mówią za siebie dla tych, którzy się sportem lekko - atletycznym zajmują, to też wstrzymujemy się od krytyki poszczególne punktów. Faktem jest że Lwów jest pod względem lekkiej atletyki kopcuszkim, a Warszawa wydiera nam swoją systematyczną pracą tych ostatnich parę rekordów polskich, choćby wspomnieć rzut dyskiem i kulą poprawione ostatnio na Mistrzostwach Okręgu warszawskiego.

Jest to przestroga dla lwowskich zawodników, że jeśli nie zabrają się do pracy, to o Lwowie, kolebce sportu lekko-atletycznego zapomną zupełnie i nie będą się z jego zawodnikami liczyli, jak się już zresztą dziś nie liczą. W. Rz.

III. Międzynarodowy turniej lawn tennisowy o mistrzostwo Lwowa zakończył się wczoraj następującymi wynikami:

Mistrzostwo Lwowa zdobywa p. Marszewski (Warszawa), bijąc p. Kuchara po ciężkiej walce 4:6, 8:6, 6:3, 6:3. Trzecie nagrody zdobywają p. Stahl R. i Zachar (Kraków).

Mistrzostwo pań zdobywa p. Dubieńska (Kraków), drugą nagrodę p. Kierska.

Gra podwójna panów o mistrzostwo Lwowa: pierwszą nagrodę zdobywają pp. Marszewski i Drewnowski (Warszawa), drugą pp. Kuchar i Stahl.

Gra podwójna pań i panów o mistrz. Lwowa. Pierwszą nagrodę zdobywają pp. Boniecka, Zachar (Kraków), drugą pp. Kierska, Marszewski.

Gra pojedyncza panów z wyrównaniem. Pierwszą nagrodę zdobywa p. Drewnowski, drugą p. Rentschner.

Gra pojedyncza pań z wyrównaniem. Pierwszą nagrodę zdobywa p. Kolischerówna, drugą p. Dubieńska.

Gra podwójna pań i panów z wyrównaniem: Pierwszą nagrodę zdobywają pp. Kolischerówna, Jarzyna, druga pp. Boniecka, Zachar.

Gra podwójna panów z wyrównaniem: Pierwszą nagrodę zdobywają pp. Bielski, Godlewski, drugą dr. Wołsz, inż. Fabry. Rozgrywkom końcowym, które odbywały się w niedzielę, przytępiała się bardzo licznie zebrała publiczność z wielkim zainteresowaniem. Uwagi fachowe o tym turnieju pomieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Gdynia. (Telegram własny). Na konkursie szybowców w Gdyni dokonano ostatnio 37 lotów osiągając ogólny czas przeszło 30 minut, przyczem pilot Szulczewski, na szybowcu 3 pułku lotn. wznosił się 23 mtr. ponad miejsce odlotu. Należy podnieść, że piloci 14-tali pomimo bardzo niekorzystnych i niebezpiecznych, co do kierunku wiatrów. Przy tych lotach wykonywali piloci bardzo ładne skrety. Wypadków było pięć, lecz bez poważniejszych skutków dla pilotów.

Hasmonea (Lwów) — Jutrzenka 2:0 (1:0). Bramki strzelili obaj łącznicy.

JAROSŁAW. (Telefon własny). Jaroslavia — Hagibor 3:0.

KATOWICE. (Telefon własny). Pogoń (Katowice) — Makkabi (Kraków) 0:0.

WARSZAWA. (Telefon własny). — Wyścig kolarski 100 klm. o mistrzostwo województwa warszawskiego wygrywa Gronczewski (WTC.) w czasie 3 godziny 34 min. — Wyścig 30 klm. — Mazurek 1 godz. 17'56 min. — Bieg 4 klm. (lekko-atletyczny) Karwowski 11 min. 53 sek.

Dziś 15 b. m. w „Apollo” ZAZA po raz ostatni

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 czerwca 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 15 bm. „Alda”. (Gościnny występ Bronisława Gruszczyńskiego oraz występ Jadwigi Kruźanki.)

Wtorek, 16 bm. „Joanna d'Arc”.

Sroda, 17 bm. „Carmen”. (Gościnny występ Stanisława Gruszczyńskiego.)

Czwartek, 18 bm. „Joanna d'Arc”.

Piątek, 19 bm. „Lohengrin”.

Sobota, 20 bm. „Joanna d'Arc”.

Niedziela, 21 bm. „Cavaleria” i „Pajace”. (Występ M. Holyńskiego.)

Poniedziałek, 22 bm. „Tosca”. (Występ J. Kruźanki.)

Wtorek, 23 bm. „Cherubin z plekta”, komedia w 3 akt. J. Germana. (Premiera.)

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 15 bm. „Dzikus”.

Wtorek, 16 bm. „Dzikus”.

Sroda, 17 bm. „Dzikus”.

Czwartek, 18 bm. „Dzikus”.

Piątek, 19 bm. „Dzikus”.

Sobota, 20 bm. „Sonata Kreutzerowska”. (Premiera.)

Niedziela, 21 bm. „Sonata Kreutzerowska”.

Poniedziałek, 22 bm. „Sonata Kreutzerowska”.

Wtorek, 23 bm. „Sonata Kreutzerowska”.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela 14 bm. „Dama w purpurze”.

Poniedziałek, 15 bm. „Dama w purpurze”.

Wtorek, 16 bm. „Cio-cio”.

Sroda, 17 bm. „Dama w purpurze”.

Czwartek, 18 bm. „Dama w purpurze”.

Piątek, 19 bm. „Dama w purpurze”.

Sobota, 20 bm. „Cio-cio”.

Niedziela, 21 bm. „Hrabina Marica”.

Poniedziałek, 22 bm. „Dama w purpurze”.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści „Czar-noksiężnicy”.

— Piękna pogoda, która w dniu wczorajszym dopisywała przez dzień cały, umożliwiając mieszkańcom tłumne spacery za miasto i — udział w imprezach sportowych, po godzinie 6-jej wieczorem zakończyła się rześystym, ożywczym deszczem który później przeszedł w lekką chroniczną chlapkę. Dla zbóż to bardzo pożądane, byle nie w nadmiarze.

— Wspaniały koncert urządziła wczoraj wojskowość na boisku Cytadeli przy udziale sześciu orkiestr wojskowych, z których utworzono jeden wielki, imponujący zespół o 140 instrumentach, pod batutą trzech kolejnych de-rygentów, p. Szkouli (26 pp.), Wilkuszewskiego (40 pp.) i p. Osady (19 pp.). Bogatemu i pięknie wykonanemu programowi przysłużyło się kilka tysięcy publiczności, w tem bardzo wielu słuchaczy ze sfer robotniczych. Dowodzi to, że podobne imprezy muzyczne na wolnym powietrzu znajdują sympatyczne echo w najszerszych warstwach ludności, z czego należałoby skorzystać i popisy takie urządzać częściej. Przyczyniłoby się to w wysokim stopniu do podniesienia kultury muzycznej u szerokich warstw mieszkańców, dając każdemu po minimalnych cenach wstępu rozrywkę kulturalną, pożyteczną i naprawdę miłą. Wczorajszy koncert zbliżył realizację Domu żołnierza, na rzecz którego imprezę urządzono, o jeden wielki krok. Powszechnie podobał się zwłaszcza ostatni punkt programu, t. j. „Rapsodia węgierska” Liszta. Boisko aż huczało od oklasków, gorąco domagano się naddatków, w myśl zasady zagłobowej: dużo, dobrze i tanio (20 groszy wstęp). Możeby tak zabisować przy najbliższej sposobności?

Z kraju.

□ CHODORÓW. Gdzie żyjemy? W powiecie bobreckim niedaleko Chodorowa leży wieś Czeremchów, ongiś własność Gelber-Gelewskiego, obecnie rozparcelowana między ludność ruska, a także i polską. Sama akcja parcelacyjna zwłaszcza w ręce chłopów polskich była solą w oku rozagitowanego chłopstwa ruskiego w Czeremchowie, które swoją animozję w kierunku napływowego włościanstwa okazywało od dłuższego czasu przez planowe, systematyczne niszczenie pól osadników, zwłaszcza polskich.

Wobec tej zbrodniczej akcji, — prowadzonej wprawna ręką sabotażystów „ukraińskich”, był bezsilny posterunek pol. państw. w Bortnikach, raz wobec słabej obsady, a powtóre wobec zbyt słabego, jak na rozagitowany powiat starosty. Ostatecznie jednak ta akcja niszczyielska ze strony ruskiego chłopstwa wywołała u naszych władz administracyjnych pewien odruch, a mianowicie zawieszono w urzędowaniu całą radę gminną wraz z wójttem, a mianowano Polaka-gospodarza Michała Żugaja, komisarzem rządowym. Ten fakt, a ponadto okoliczność, że równocześnie Żugaj uświadamiał Polaków włościan w kierunku składania deklaracji szkolnych za państwowym językiem wykładowym — spowodowały, że przed kilku dniami w nocy pod pozorem, że komendant posterunku wzywa do siebie nowo mianowanego komisarza, wywabił policjant gminny Żugaja z domu i zaledwie tenże parę kroków oddał się od domostwa, napadła nań z kołami w ręku banda ruskich chłopów z chustkami na twarzy i zadała mu 9 ciężkich ran na głowie a ponadto potamalał ręce, tak, że Żugaj tylko w ten sposób uratował swe życie, że symulował zabitego, a wówczas tłuszcza rzuciła go do rowu przydrożnego, skąd go omdlałego uratowali synowie od nieuchybnej śmierci.

Zajściem tem do żywego przejęci chłop polscy w Czeremchowie, z głęboką troską patrzą w przyszłość i choć pewni są, że sąd polski wymierzy sprawcom częściowo już ujętym odpowiednią karę — pełni zdumienia zwracają się do władz administracyjnych z gorącą prośbą o ratunek i pomoc w własnym państwie przed rozruchanym agitacją motłochem, rzucając myśl, że może utworzenie ekspozytury posterunku policji państwowej w Czeremchowie na koszt gminy uchroni ich od podobnych dalszych wypadków i od nieobliczalnych strat, jakie im dzień w dzień w lesie i polu wyrządzają najbliżsi sąsiedzi. Geb.

□ STRYJ. Wychowankowie Salezjanicy z Daszawy. W drugi dzień Zielonych Świąt miasto nasze było świadkiem niezwykłego ruchu i życia. O godz. 9 stanął na przedmieściu szereg umajonych zieleńią fumanek z wychowankami zakładu XX. Salezjanów z pobliskiej Daszawy, którzy poprzedzani orkiestrą ruszyli w sprawnym szeregu do kościoła parafialnego, gdzie o godz. 10.30 rozpoczęła się uroczysta suma celebrowana przez ks. prałata Cislę w asyście XX. Salezjanów oraz licznego kleru, złożonego z wychowanków zakładowych. Dobrze wyćwiczony chór tegoż zakładu odśpiewał cztero-głosową mszę polską kompozycji ks. dr. And. Hlonda, salezjanina, „W prochu przed Tobą” z niezwykłą precyzją. — Kazanie wygłosił ks. Jan Bujar, proboszcz daszawski, salezjanin, na temat: „XX Salezjanie a wychowanie młodzieży”. — Wieczorem na sali „Szkoła” trupa teatralna tegoż zakładu odegrała wzruszający historyczny dramat p. tyt.: „Dwaj sierżanci”.

Pod wrażeniem chwili wyrzywało się życzenie, by w każdym naszym mieście mógł najnajprędzej stanąć przynajmniej jeden zakład ks. Bosko, tego apostoła ubogiej i opuszczonej młodzieży, by przez to dać możność wykształcenia i wychowania tym setkom niewinnych dzieci, które miszczą po miejskich brukach.

— Pięta z nożowcami. Kronika polityczna notuje w ostatnich dniach znaczną ilość wypadków, w których rozmaici awanturnicy często bez przyczyny, często powodowani chęcią wyrównania porachunków, sięgają do argumentu noża. Naprzykład w dniu wczorajszym było kilkanaście tego rodzaju wypadków. I tak Stefan Dzik, liczący 17 lat, przebity został nożem przez nieznanego sprawcę, który opadł go bez powodu. — W Bilohorszczy czterech awanturników, Franciszek Baczer, Marjan Kozak, Michał Szpala i Michał Kozdroniec opadli kowala Bazylego Kulczyckiego, przyczem jeden z powyżej wymienionych przebił go nożem. — Robotnik Marjan Kasprzak przebity został nożem przez Władysława Hawryłaka. — Wskutek sprzeczki, powstałej o wypasanie bydła na cudzym pastwisku, napadli wczoraj w Stawczanach Paweł i Zofia Dacyszyn na 80-letniego starca, Stefana Jarosza, który odniósł ranę, zadana nożem. — Z niewiadomego powodu na ul. Lwiel napadł wczoraj Adam Szyk na Salke Morgenstern i przebił ją nożem. — Władysław Kelodziej, d. t. r. z. doniósł policji, iż napadł na niego nieznanego sprawcę, który uzgodził go kanieniem w głowę a następnie zadał mu ranę nożem. — Chyba jak na jeden dzień — ilość nadto sporą!

— Karygodne wybryki chłopaków podmiejskich. Do pociągu osobowego, zdążającego w dniu wczorajszym z dworca głównego na Podzamcze w pobliżu wojskowej strzelnicy kilkunastu podmiejskich chłopaków rzuciło kamieniami. Jeden z kamieni zbił szybę, której odłamki ranily w rękę Piotra Maziaka, ślusarza kolejowego, zamieszkałego w Barszczowicach. Ponieważ owe karygodne wybryki zjawiają się na tej przestrzeni nie po raz pierwszy — należałoby stanowczo ukrocić ich sprawców.

KAWA RIEDLA

— Nagły zgon. W mieszkaniu Anieli Kleinert przy ul. Kochanowskiego l. 5, zmarł wczoraj nagle Stanisław Sierpiński, 60 lat liczący urzędnik sądowy, emeryt. Wezwany lekarz dr. Pilecki stwierdził udar serca.

— Płomienie w „Płomieniu”. W fabryce zapalek „Płomień” przy ulicy Marcina 22, stanowiącej własność Leona Lifschütza, wybuchł onegdaj pożar, który powstał przez potarcie odpadków fosforu bukiem jednej z robotnic. Zapaliła się z tego powodu ścianka pruska, którą jednak robotnicy ugasiłi przed przybyciem straży pożarnej.

— Brutalny napad. Wczorajszej nocy napadł na Walach Hetmańskich niejaki Henryk Katz na Katarzynę Bilyk i pobił ją tak dotkliwie, iż straciła przytomność. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

— Ofiara anonimowego brutala. Jakiś nieznanymi bliżej osobnik uzgodził wczoraj kamieniem tak silnie Władysława Mikołajczyka, 14-letniego chłopaka, iż tenże doznał załamania czaszki. Poszukiwania za dzikim brutalem w toku.

— Niefortunny strzelec. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj Włodzimierza Marciniaka, 16-letniego pomocnika elektromonterskiego, którego zranił jego kolega wystrzałem z rewolweru.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY

Listy z kraju.

□ **JAROSŁAW. Święto sokole.** — Dzień 31 maja pozostanie niezapomniany nie tylko w dziejach Sokola jarosławskiego ale i w historii miasta. W dniu tym bowiem odbył się uroczyste poświęcenie boiska sportowego i gimnastycznego, przez co miastu naszemu przybyła nie tylko ważna placówka narodowa ale zarazem pierwszorzędną atrakcją, którą pochłubiłby się mogła nawet stolica państwa.

Już od wczesnego ranka w niedzielę tłumy publiczności zaległy obszerny stadion, oczekując rozpoczęcia uroczystości. O godz. 10 zjawił się ks. biskup Nowak i otoczony swą dygnitarzy cywilnych i wojskowych, prowadzony przez prezesa i wydział miejscowego Sokola udał się przed ołtarz polowy; poczem przybrawszy pontyfikalne szaty wszedł na mównicę, aby wygłosić okolicznościowe kazanie. Słowa arcybiskupa wywołały głębokie wzruszenie i odrazu pozyskały mu serca wszystkich zebranych.

Po kazaniu i poświęceniu boiska, odprawił ks. biskup mszę św. polowa, a następnie uczestniczył przy uroczystym składaniu przysięgi przez harcerki, do których wygłosił ogromnie serdeczne przemówienie.

Po chwili nastąpiły przemówienia: prezesa gniazda jarosławskiego p. Grabowskiego, który podał krótką historię boiska, dra Czarnika imieniem dzielnicy małopolskiej i dra Małaczynskiego imieniem Sokola - Maclerzy. — Obaj mówcy nie szczędzili słów pochwały i gorącego uznania dla Sokola jarosławskiego a że nie były to tylko czcze słowa, najlepszy dowód stanowiły dyplomy honorowe, jakie gniazdu jarosławskiemu ofiarowali od władz sokolich, które reprezentowali.

Potem odbyła się defilada drużyn sokolich, hańca szkolnego i drużyny przygotowania wojskowego a przedstawiały one widok nie tylko piękny i barwny lecz chwytający za serce dziarską postawą i karnością.

Popołudnie tego pamiętnego dnia wypełniły ćwiczenia zlotowe druhow i druhań, ćwiczenia młodzieży płci obojga, którym przypatrywali się zarówno zaproszeni goście, jako też liczni widzowie z miasta i powiatu.

Cały przebieg tych ćwiczeń jako też gry i zabawy młodzieży, które odbyły się dnia następnego, świadczyły o niesłychanej pracy i sumiennym przygotowaniu przez wydział, tak iż według zdania fachowców święto sokole Jarosławia ogromnie dodatnie zostawiło wrażenie u wszystkich uczestników.

Konstatując ten fakt z radością, podnieść jeszcze należy, iż to publiczne uznanie dla pracy Sokola jarosławskiego, która tak szerokie — nie prowincjonalne bynajmniej — zakresiła kręgi, jest słuszną nagrodą za poniesione trudy, a zarazem pełną satysfakcją za te wszystkie przykrości, jakie go spotykały ze strony jednostek niechętnych ale niestety wpływowych.

Reprezentant miasta publicznie oświadczył, iż uważa to za swój obowiązek, aby Sokolowi, który zdobył się na tak wielki czyn, przyjść z wydatną pomocą materialną. Zapowiedź tę wszyscy zebrani przyjęli z wielkim aplauzem, tem bardziej, że szalone koszty połączone z budową boiska postawiły Sokół jarosławski w ciężkim położeniu materialnym. Choć jednak boisko niewykończone w szczegółach, pochłonie w dalszym ciągu znaczne sumy, mimoto wydział nie traci nadziei, że uda mu się rozpoczęte dzieło szczęśliwie doprowadzić do końca. I życzyliby sobie należało w interesie młodzieży, która uzyskała idealne wprost miejsce na ćwiczenia fizyczne, gry i sporty, aby nadzieje Sokola jak najrychlej się ziściły, bo to, co już Sokół jarosławski zdziałał, prawdziwą przynosi chlubę idei wychowania fizycznego w Polsce.

N.

□ **TARNOPOŁ. Uroczystość Bolesława Chrobrego.** — Budowa cerkwi. — **Bezimienny szpieg.** Uroczystość ku czci Bolesława Chrobrego przygotowuje Komitet, stworzony z inicjatywy Organizacji Narodowej, na czas po ferjach. W skład komitetu wchodzi wszystkie towarzystwa polskie. Ze względu na liczne uroczystości, które niedawno tu urządzono lub na najbliższy czas już przygotowano, trudno było znaleźć odpowiedni termin wcześniejszy na to wielkie święto narodowe 900 letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego.

Cerkiew tuż obok kościoła zamierza wybudować tuż. Komitet cerkiewny. Społeczeństwo polskie oburzone jest zamiarem komitetu ruskiego, który przecież wyczuć powinien, że uroczystościom zamiaru wystawienia cerkwi tuż obok kościoła, przez szerokość gościńca oddalonego, wygląda naprawdę na jakąś chęć konkutowania, co obcem powinno być świątyni pańskiej. Gromadzenie się ludzi przed cerkwią i kościołem może w pewnych wypadkach, wobec istniejących stosunków narodowościowych, doprowadzić do zakłócenia tej atmosfery, jaka panować powinna w najbliższym otoczeniu świątyni. Władze powinny ten moment uwzględnić i postarać się o to, by cerkiew stała się dalej. Nie chciał tu bynajmniej o zepchnięcie cerkwi w miejsce mniej okazałe, ale chodzi o utrzymanie dostojności rzeczy świętych.

Dnia 22 maja b. r. patrol Pol. Państw. zobaczył w pasie nadgranicznym w okolicy Białozórka-Hnificy, trzech podejrzanych ludzi i rozkazał im stanąć. Nieznajomi w tej chwili zaczęli uciekać i, po chwili znikli w pobliskich lasach. Jeden z nich jednak został przez patrol otoczony, a widząc to, dobył rewolwery i przestrzelił sobie skroń. Odwieziony do szpitala powszechnego w Tarnopolu, zmarł następnego dnia. Przy denacnie nie znaleziono żadnych papierów, wskutek czego nazwisko jest nieznane. Przed utratą przytomności nie chciał wyjawiać nazwiska, lecz nazwał się Ludwikiem z Rosji. Nie ulega wątpliwości, że zmarły miał wiele na sumieniu i że tylko uprzedził wyrok.

□ **GLUCHOWICE K. WINNIK. U-**

roczystość poświęcenia i otwarcia „Domu Ludowego“ odbędzie się w niedzielę, dnia 14. czerwca br. (w dn. odpustu w miejscowym kościele). Akt poświęcenia rozpocznie się o godzinie 1-szej po skończeniu nabożeństwa odpustowego. Popołudniu urządzi się „Zabawę ludową“ w nowoutwarzonym „Domu ludowym“ przy udziale miejscowej orkiestry. (Stacja kolejowa: Gaje - Czyżków).

□ **SAMBOR. Lekceważenie untaw językowych.** Tutejszy proboszcz - ks. prałat Rabiej ignoruje ustawę o języku państwowym i wbrew postanowieniom tej ustawy na pisma tut. Sadu, skierowane do urzędu parafjalnego, jako metrykalnego o udzielenie dat urodzenia, npj ne połączym żadnego rozporządzenia, szczyby maw z władzamy korespondowały po polski.

Na zwrócone mu takie pismo celem zredagowania w myśl ustaw językowych w państwowym języku polskim, odpowiada znowu w języku ruskim odmownie, twierdząc, że „urząd parochialny nie połączym żadnego rozporządzenia, szczyby mam z władzamy korespondowały po polski“.

Za jego przykładem czyni to samo ks. Skobielski w Prusach koło Sambora i wielu innych księży w powiecie samborskim — nie napotykając widocznie na żadną reakcję ze strony miejscowych władz.

Możeby starostwo w Samborze wglądneło w tę sprawę i położyło kres samowoli ruskich duszpasterzy.

□ **BRZEŻANY. Sprostowanie.** Przewodniczący Rady szkolnej powiatowej w Brzeżanach prosiuje treść zawartą w artykule „Słowa Polskiego“ Nr. 103 z dnia 16 kwietnia 1925 na stronie 9 pod napisem: „Brzeżany pod znakiem zgromadzeń i wyborów“ jako nieprawdziwą. Oświatowej konferencji nauczycielskiej T. S. L. nie było wcale. Nieprawdą jest, że Władze szkolne przestrzegają pilnie, by nauczycielstwo nie miało chwili czasu na pracę obywatelską poza szkołą i nie ułatwiają współdziałania. — A. Poźniak, przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej w Brzeżanach.

=○=

Wice-hrabia wysp zachodnich.

(Od własnego korespondenta).

London, w czerwcu.

Niedawno prasa angielska doniosła, że nagle zmarł król mydła — wicehrabia wysp zachodnich.

Pod powyższym tytułem żył i działał w Anglii niejaki baron Lewerhalm, z pochodzenia skromny syn sklepikarza w Boldon, hrabstwie Lankashire, William Haskett Lever. Tytuł lorda otrzymał dziesięć lat temu. Wielki organizator przemysłu, ze sklepiku swego ojca, stworzył interes oceniany na 130 milj. f. szterl. Kapitał ten zrobił wicehrabia „z mydła“ znanego p. n. „Sunlight - soap“, reklamowanego wszędzie na całym świecie, w Europie i Ameryce, pod piramidami i nad świętymi wodami Gangesu.

W roku 1880 mister William Lever nabył ze swoich skromnych oszczędności bankrutującą fabryczkę mydła przy ujściu rzeki Mursay. Obecnie fabryka ta posiada swoje gigantyczne urządzenia w Niemczech, w Belgii, w Szwajcarii, Australii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych. Firma posiada olbrzymie plantacje orzechów kokosowych na wyspach Oceanu Spokojnego, skąd własna flota sprowadza koptę cz. masę kokosową potrzebną do fabrykacji mydła. Na miejscu gdzie była chylaca się do upadku fabryczka, stoi cały Port - Sunlight, stanowiący jedną z osobliwości Anglii. Jest to miasto ogród, w którym mieszkają robotnicy w wygodnych i schludnych mieszkaniach, urządzonych według ostatnich wymagań techniki. Lord Lewerhalm nie był sentymentalista, ale rozumiał

to, że im lepiej będzie się miał robotnik, tem większe z niego korzyści ciągnąć może przedsiębiorca. Robotnicy w Port - Sunlight nie tylko mają piękne mieszkania, nie tylko są zabezpieczeni na starość, ubezpieczeni od choroby i wypadków, ale pozatem mają udział w zyskach.

Lord Lewerhalm przez pewien czas w swojej realizacji poezji kapitalistycznej trafił na opór innego potężnego lorda, mianowicie Northcliffe'a. Wszystkie dzieła prasowe tego potentata słowa drnkowanego angielskiego zostały wymierzone w mydlarza z uad rzeki Mursay. Lord Lewerhalm bowiem propagował teorie całkowitego indywidualizmu w przemyśle, twierdząc, że naród angielski stworzył swoje bogactwa nie z pomocą rządu, ale wbrew rządowi. Teoria ta sprowadziła na króla mydła gromy króla prasy.

Jako człowiek ambitny i kanciasty miał ten niebezpieczny konkurent wielu wrogów, miał jednak i entuzjastycznych przyjaciół. Mawiał z tego powodu: „Panu Bogu wiadomo, że nie jestem taki dureń, jak sądzą o mnie wrogowie, a sam wiem, że nie jestem taki dobry, jak mówią o mnie moi przyjaciele“.

O Lewerhalmie krążyło po Anglii wiele anegdot. W roku 1920 zamówił on u znanego portrecisty Augusta Johna swój portret. Kiedy zamówienie było wykonane, lord obejrzał portret i oświadczył, że podoba mu się tylko głowa. Po odesłaniu portretu wyciął

zeń głowę, a resztę odesłał malarzowi do mieszkania z listem w którym napisał: „Zapłaciłem panu za portret, więc mam prawo robić z nim co mi się podoba“. Artysta, żeby zemścić się, posłał portret z odciętą głową na wystawę. Prasa doniosła następnie o portrecie „lorda bez głowy“.

Wygląd zewnętrzny i figura lorda były zawsze wdzięcznym tematem dla karykaturzystów. Małutki, gruby, z ogromnym nosem i wystającym podbródkiem król mydła zupełnie nie wyglądał na wicehrabiego wysp zachodnich.

Zgon jego przypominał Anglii, że poza tą niepozorną figurą, kryły się niespożyte zasoby energii i inicjatywy, które stanowiły najlepsze bogactwo społeczeństwa.

M. K.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
8 groszy za wyraz.

PAPIERY światłoczułe, pozytywne, negatywne — serwetki papierowe, papier pergaminowy — poleca Krawiński i Spółka, Lwów, pl. Marjacki 8. 4916

ZNAWA z dobrego gustu pracownia Juljanny Czerniak Lwów Domagalczow 7. (boczna Ochłonek) wykonuje suknie, piaseczki, kostjmy szybki, tanio według najnowszych francuskich żurnali. 5040

„SAMOCHÓD ciężarowy 3-tonowy „Pegeot“ w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość A. M. Kierski, Lwów, Kopernika 4. 4991

WYKWINTNE KAPELUSZE paryskie poleca po cenach umiarkowanych Topolnicki Kopernika 1. 4995

POSADY POSZUKIWANE.
2 grosze za wyraz.

STENOTYPISTKA pisząca bardzo biegle na maszynie po polsku i niemiecku z wszechstronną praktyką biurową przyjmie posadę zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego“ pod „Lipiec“ 5002

STUDENTKA znająca obce języki poszukuje korepetycji ewentualnie za pokój z utrzymaniem. Zgł. do „Słowa Polskiego“ Nr. 7411 7411

NAUKA I WYCHOWANIE.
6 groszy za wyraz.

KONCES. kursy handlowe J. Hirschnrunge, Lwów, Życzkowska 34, przyjmują wpisy na nowy rok szkolny na a) jednoroczny kurs handlowy dla młodzieży, b) półroczny kurs księgowości dla Pań i Panów, codziennie od godz. 3-tej do 6-tej wiecz. Stenografja i pisanie na maszynach. 5098

SPECJALISTA przygotowuje do matury z francuskiego i niemieckiego. Długosza 37, II p. 4979

MAŁŻEŃSTWA.
12 groszy za wyraz.

MIESZKANIE 3-pokojowe za utrzymanie 1 osoby poszukuje Narajewska. Cecory p. Jezierna. 5093

RÓŻNE DONIESIENIA.
6 groszy za wyraz.

NA EGZAMIN dla młodzieży szkolnej zegarki wyregulowane pod gwarancją poleca Leopold Targalski zegarmistrz, Lwów, pl. Akademicki 2. 4994

W. LITWIN i A. ŻARSKI ZAKŁADY ELEKTRO-MECHANICZNE

Lwów, Kopernika 16, telef. 4—79. 5016

uskuteczniają fachowo ładowanie akumulatorów samochodowych w cenie po 5 zł. od sztuki. Precyzyjne warsztaty do naprawy magnetów, rozruszników, dynamo-maszyn.

JUŻ nadeszły z Paryża najnowsze wzory haftów i pisowan

ZAKŁAD HAFTÓW
Akademicka 22. I. p., tel. 35—43. 4829

Naftalinę i inne środki przeciw moliom, pluskwom itp. Sznury, gąbki, stojaki na szczotki do zębów, pudelka na mydła i t. p. rzeczy -o- celloidynowe poleca -o-

JÓZEF KOLEŻAŃSKI WE LWOWIE, — BATOREGO 34-a

MEBLE NA RATY!

Zagraniczne i krajowe. Urządzenia biurowe. Meble gięte z fabryki „THAÏET“. Klubowe garnitury skórzane i syplalnie dębowe po cenach konkurencyjnych w znanej firmie Münzera — ul. Rejtana 4. 4242

— Już w pół minęło, myślę, że... —
 ta na zegar stojący na kominku i rzeka: —
 Starsza osoba westchnęła i umilkła; po chwili popatrzy-
 zupełnie, absolutnie niemożliwie.
 — Nie, ciociu; proszę, nie mówmy nawet o tem, to jest
 kim wyrazem iż tamta musiała przetrwać.
 Młoda dziewczyna poruszyła się i spojrzała na nią z ta-
 dawniej miałam czasem nadzieję!...
 — Maggie, moja droga... może ty mi pomozesz, wiesz, że
 F. Baxter przetrwała jej je rozmysłania.
 jak je znośić będzie.
 No, nieszczęście będzie probierzem. Ciekawem jest
 wcale, a teraz był na pogrzebie...
 Londynu, a tu przybyła dopiero rankiem i nie widziała go
 niego strata i ból. Przyjechała w wile dnia ze Szkocji do
 Próbowała w myśli odgadnąć jaki wpływ wywiera na
 kietunku.
 że ten właśnie człowiek mógł być jak niemadrym w jednym
 istota tchnęła męskością i energią. Przykrem było pomyśleć,
 a przytem zdolny bardzo i wybitnie inteligentny. Cała jego
 człowiek obdarzony niezmiernie dobrem i kłiwem sercem,
 wartości i siłowego charakteru. Wiedziała dobrze, iż był to
 można było absoliutnie podciągnąć pod szablion ludzi malej
 Wszystko to dziwiło ją tem więcej, że Wawrzyka nie
 samouństwa zryłował parankę więcej.
 były na świecie rzeczy ważniejsze, więc ten osiadał objaw
 parzeniom duze wyznaczała w życiu miejsce, ale wszak
 Romantycznego poglądu na życie nie potępiała, owszem, sama
 ten ten epizod z Amy Nugent zmienił krytykę w oburzenie.
 życia. Ale teraz zdawało się, że te rachuby zawiodły, a osta-
 zmienili nieco poglądy na artystyczną i intelektualną stronę
 wiele w kierunku moralnego ulepszenia młodzieńca, tak jak
 swa zadziwiająca władza nad podległymi mu duszami, zrobi
 wiające. Młoda nadzieje, niemal pewność, że kościół przez
 czym, nie była pewna czy czynem tym kierowały podbiki
 Chociaż naturalnie cieszyła się z jego przejścia na katoli-
 tające humoru, ujęt.
 u niego objawy egoizmu, wole nie znosząca sprzeciwu, fan-

sypialnych, a drugie z mniejszych częściowo miansardowych
 pokoi dla służby. Kilka schodów z pierwszego piętra prowa-
 dziło do mieszkania klucznicy a zjad do kuchni i pralni.

Maggie pokochała dom ten od pierwszej chwili swego
 w nim zamieszkania. W klasztorze słyszała ciągle przestrogi
 przed zbytnią światowością życia i jego pokusami, po tygo-
 dniu jednak pobytu u ciotki, nabrała przekonania, że świat
 był stanowczo przez zakonnice oczerniony. Tu miała ciągle
 wrażenie ciszy, spokoju i ochrony od wszelkich niebezpie-
 czeństw życiowych, wyraźniejsze nawet niż za pobytu w kla-
 sztorze i zaaklimatyzowała się tu do tego stopnia, że zdawało
 jej się, iż wszelkie wyjazdy do Londynu i znajomych, to luki
 niepotrzebne i przerwy w cichem, spokojnem, pełnem warto-
 ści życia spędzaniem na czytaniu, modlitwie i zajęciach do-
 mowych. Dopiero ten epizod z Wawrzykiem przypomniał
 jej zasłyszany kiedyś aksjomał, że Miłość, Śmierć i Łódź to
 kamienie węglane i osnowa Życia.

Nagłym ruchem pochyliła się naprzód i ująwszy mieszek
 zaczęła rozdmuchiwać tlejące zarzewie w płomień

Tymczasem w jednym z pokoi pierwszego piętra, urzą-
 dzonym jako elegancka, kawalerska sypialnia, na sofie obok
 kominka leżał wwarzą do poduszki młody człowiek, komple-
 tnie bez ruchu.

Tydzień temu jeszcze był jednym z tych, którzy nietylko
 w każdym prawie towarzystwie są lubiani i pożądani dla
 swobodnego obejścia i miłego humoru, ale przedewszystkiem
 są zadowoleni sami i życiem się cieszą. Bo też jego życie
 było dotąd rzeczywiście idealnie miłe.

Przyjechawszy przed rokiem z Oksfordu, postanowił
 sobie brać życie tak, jak mu się przedstawiało bez niepo-
 trzebnych wysiłków i zbytecznego trudu. Chciał porobić
 nieco nowych znajomości, odbyć z przyjaciелеm jakąś dłuż-
 szą podróż, odwiedzić dawnych znajomych w ich domach,
 prosto zabawić się trochę przed rozpoczęciem praktyki
 u adwokata. Program ten wypełnił i ukoronował go, jak to
 opowiedzieliśmy wyżej, miłością powstała pewnego lipco-
 wego wieczora ku osóbcie, zdaniem jego siwprzonej dla na

fakt, dolinki i wzgórze spoglądając w stronę północy, gdzie
 czeniu jej porachunków z latem. Gdy przebywał tak komo-
 przypadają ziemi w udziale, niby podarek pogody po zakon-
 Był to jeden z takich cudnych wrzesniowych dni, jakie
 cisnąwszy usta, nie chciał się z nią widzieć zupełnie.
 dać pomówić z nim przed spacerem. Ale on odwrócił się za-
 drona postać matki stojąca w drzwiach domu; chciała wi-
 godzinę później wyjeżdżał komo z bramy, ujrzał zdaleka
 Przynajmniej będzie teraz całe popołudnie sam. Gdy w pół
 z panami jak tylko mógł naprzód i poszedł ku stajonom.
 i starała się ani razu nie spojrzeć mu w oczy. Pożegnał się
 leść — powiedział sobie. Była naturalna choć dość milcząca
 i zrozumienie. — Ona przynajmniej uszanuje moja bo-
 zwoili sobie zwrócić się we wnętrzu ku Maggie po sympa-
 sobie. Pomimo wszystko co przemysłał przed chwilą do-
 i zauważył raz lub dwa spożnienie jej pełne współczucia na
 nie mówiąc nic prawie. Z przykrością znosił obecność matki
 Przy śniadaniu zachowywał się ze spokojem i godnością
 — Schodzę natychmiast — rzeki do służącego.

Podszedł do drzwi i otworzył je.
 zejść.
 Zaczął otrzepywać i wyglądać zmięte ubranie, postanowił
 obicia z powodu pozycji w której się tak długo znajdował.
 Zsunął się z sofki i wstał z twarzą nosząca ślady odciśku
 gdy usłyszał kroki na schodach. Może to była matka?
 Upięnięto z dziesięć minut i dopiero wtedy się poruszył
 skłonny i leżał dalej bez ruchu.
 i o Maggie myślał z niechęcią. Znowu jęknął z bólem, się-
 trastem. Wszystko to przeszło, minęło i znikło, a dziś
 Skrzywił się gorzko i boleśnie zastanawiając się nad kon-
 jąc go, a teraz — mówił sobie w duszy — widział różnicę.
 uczucie i uderzyło wch jak piorun, oślepiając i udezwiadnia-
 porównać z głodem nie z pragnieniem. Potem przyszło tamto
 cunkiem niż namiennością, potrzeba raczej niż poządaniem,
 oczu. Można to było raczej nazwać jakimś najwyższym sza-
 cznych ładnych rak i spożreniem jej głębokich, szczerych
 czną i moralną, która, zda się, bła od niej, widokiem jej zre-
 ciane wciąż jej swoboda, pogodnem usposobieniem, siła przy-

towarzyszkę życia na ziemi, a chyba i w wieczności. Wszy-
 stko, aż do tego czasu układało mu się właśnie tak, jak so-
 bie życzył i jak to odpowiadało jego charakterowi. Był je-
 dynakiem, miał znaczne dochody, posiadał w wysokim sto-
 pniu dar jednania sobie ludzi, wynajął sobie właśnie prześli-
 czne mieszkanie w najbliższem sąsiedztwie pałacu sprawie-
 dliwości. Był zdolny, obdarzony dobrem sercem i niedawno
 przyjął religję, która odpowiadała najzupełniej jego przeko-
 naniom i naturalnemu instynktowi. Cały świat dogadzał mu
 i naginał się doń, niby dobrze leżące suknie. Mnóstwo przy-
 wilejów bez żadnej odpowiedzialności. Aż przyszła katastrofa
 i skończyło się wszystko! Gdy odezwał się dzwon nawołu-
 jący do śniadania młodzieńiec odwrócił się i położył na ple-
 cach spoglądając w sufit. W innych okolicznościach twarz
 ta uderzyłaby swą urodą. Myślące czoło ocieniały włosy
 kręcone, kasztanowate ze złotymi odbłyсками. Szare oczy
 patrzące tydzień jeszcze temu łagodnie i wesoło, przyćmione
 były łzami i podbite zgrzyotą. Ładnie wykrojone, namiętne
 usta, teraz zaciśnięte usiłowaniem opanowania się, o kącikach
 ku dołowi opuszczonych wzbudzały serdeczną litość; zdro-
 wa zwykle i jasna cera, żółkła i zwiędła wskazywała na kil-
 ka bezsennych nocy. Nie myślał nigdy że można być aż do
 tego stopnia nieszczęśliwym.

Gdy tak leżał z rękami opuszczonemi wzdłuż ciała,
 sztywniejąc czasami od nagłego napadu bólu, przed oczyma
 przesuwala mu się wizja za wizją. Każda kończyła się stale
 rozpaczliwym poglądem na okropną beznadziejną przyszłość.
 Widział znowu Amy taką, jaką ją ujrzał owego wieczora
 w lipcu, na tle ugwieżdżonego nieba czerwieniącego się je-
 szcze na zachodzie, tam gdzie przed chwilą w całe swej
 chwale zniknęło słońce. Widział ją w tym samym, słomianym
 kapeluszu i perkalowej sukience, idącą ku niemu po niedawno
 skoszonej łące, i patrzącą mu w oczy z tym swoim wyrazem
 ciekawości i uwielbienia, który go zachwycał pochlebając
 mu nieco. Na twarz jej padały ostatnie blaski zorzy wieczor-
 nej w których wyglądała jak kwiat. Błękitne jej oczy patrzy-
 ły na niego z pod glori złoty włosów.

Zdawało mu się, że widzi ją taką, jaką pamiętał gdy stał

raz razem nad strumieniem oblani światłem księżyca, otoczeni głęboką ciszą wieczoru, przerywaną jedynie poszumem starych drzew. Świat wokoło zdawał się wymarzoną, nie-realnym i jako taki był wiernym odbiciem tego co czuli w głębi serc. Dzieweczka zarzuciła szalik na głowę i przybiegła w to miejsce, tajemniczymi, sobie jedynym znanymi ścieżkami, a on wyszedł z domu po obiedzie, okryty w jej oczach całą wspaniałością „pałacu“, w swym wieczorowym stroju, krótkich spodniach i trzewikach z klanurami. Jakaż była wtedy cudna, nimfa poprostu, tak eteryczną czyniła ją księżycowe światło, wydelikacając każdy szczegół lekko opalonej twarzyczki, w której oczy gorzały z pod szalika jak gwiazdy. Nie mówili do siebie, tylko tak stali przy śluzie. On objął ją ramieniem, a ona przytuliwszy się doń, drgnęła od czasu do czasu. Wpatrywali się w błyszczącą tafle powoli płynącej wody, której woń delikatna zmieszana z wonią nadbrzeżnych kwiatów, unosiła się z lecinchnym wietrzykiem i z nim uchodziła w milczącą głębie lasu.

Wyraźniej może jeszcze niż tamte chwile, wystąpiła inna i przypomniał sobie jak, może ze trzy tygodnie temu, czekał ukryty, ujrawszy ją zdaleka, jak biegła ścieżką obok domu znowu w swym kapelusiku i perkalowej sukience. Trawa i krzewy wokoło lśniły od rosy a mgiełka poranna przysłaniała błękit nieba, intensywny o letnim poranku. Zawołał ją cichutko po imieniu i odwróciła się nagle ukazując twarz, na której małowwały się kolejno i przestraszona, i miłość, i niespodziewana uciecha. Pamiętał to wszystko tak dokładnie, że miał złudzenie zapachu blisko tego miejsca rosnących kwiatów. To był chyba jakiś sen, a dziś przebudzenie i... koniec.

Zakończenie było o wiele straszniejsze niż przypuszczał wtedy w piątek rano, gdy odebrał telegram od jej ojca.

Nigdy przedtem aż do chwili pogrzebu, nie urzeczywistnił sobie całej prozy, banalności, poprostu ordynarności bezpośredniego otoczenia swej narzeczonej. Dopiero godzinę temu, gdy tak stał nad otwartym grobem wodząc oczyma od drewnianego pudła z metalową tabliczką i góry kwiatów, do orszaku żałobnego, ojciec jej w odświętnym stroju, ze swą grubą, świecąca łwarzą, teraz wykrzywioną zmartwieniem

Widział ją na smutnym łóżku, z zapadłą twarzą, zamkniętymi oczyma, otoczona niemłą bielą draperji i woskowanymi kwiatami, a wydawała mu się tak piękna i idealna jak dawniej i jak dawniej bliska i jemu do istnienia potrzebna. Wtedy to przyszła nań ostateczna świadomość, że ją stracił i świadomość że spotęgowała wrazeniem postrzebu, tłum przysięgło mu to aby obserwować młodą paną, tłumny i stosu kwiatów, pchnęła go teraz w przepaść bólu zlanego, bez siły do życia niby młody dąb po burzy.

Mysł jego i uczucia przepływały z szybkością chmury przez wiatr pędzących. Naraz wprost wsłuchał się z bólu, a w następnej chwili czuł się z tej samej przyczyny odrętwiałym i bezsilnym. Chwilami bliźni i pragnął umrzeć w samotnym przytulnym dymie i boleści, następnie znowu kurczył się w sobie i stał jak mezone dziecko, wtedy gdy płynęły mu z oczu, a dęśli wydarwały jęk rozdzierający. Bóg był zmiernawidzionym przeciwnikiem, niemiłosiernym Sędzią... Wrogiem ludzkości... Swiat cały był jedynie kopaliną nie-szczęścia, wszystko marność. A ciągle w tej gamie uczuć wybił się wyraznie koniunktury i potrzeby widzenia tej jednej chwili ujrzenia jej, za jeden uścisk jej ręki, za jeden blask oczu wpatrzonej już w tajemnicę zaświat. Przemówiłby do niej jedynie parę słów, tylko aby się przekonał, że istnieje, że myśli o nim, a potem... potem podęgnąłby się z nią i czekał cierpliwie, spokojnie, aż go z nią śmierć pokączy. Zadał tak mało, a i tego Bóg udzielił mu nie chciał.

Los drwił sobie z niego. Nie dawniej jak zeszłego roku wyobraził sobie, że kocha się w Maggje Deromais. Było to uczucie wzrastające spokojnie z tygodnia na tydzień, wzma-

mgłonych kolorów niby płaszczem pokoju i szczęścia. Od folwarku za stajniami dolatywało pianie koguta, i towarzyszące mu gruchanie gołębi pouczepianych gdzieś między kominiami. I w saloniku panowała łasama atmosfera pokoju i ciszy. Promienie słońca przenikały muślinowe stopy i kładły się na stół i posadzkę pstrząc je kolorowymi plamami, pochodzącymi od zawieszonych na szybach holenderskich witrażyków. Harmonizowały z tem wszystkim i obie kobiety siedzące spokojnie przed kominkiem i rozważające w serdecznej pogadance sprawy przykre i smutne, uosobione przez młodzieńca bladego, o smutnym, zmęczonym spojrzeniu, który dopiero co wszedł na górę.

Dom cały był jednym z tych, które mają swoją osobowość i charakter własny równie wyraźny i oddziaływujący na mieszkańców jak charakter ludzi na ich otoczenie. Działał na każdego, nawet na przygodnego gościa, uspokajał, rozweselał, czasem uciszał. Mieszkańców swych stałych napawał czarem spokoju, komfortu, wesołości, czarem niewytłumaczonym a przemitym.

Na zewnątrz nie odznaczał się niczem niezwykłym. Leżał przy gościńcu, oddzielony odeń piękną żelazną bramą i trawnikiem. Był duży, zbudowany z ciosowego kamienia, pochodził z czasów jeszcze przedtudorowych, ale następne stulecia zmodernizowały go nieco. Front miał z czasów królowej Anny, czerwony ceglany, belkowania dębowe; boczne jego skrzydła obejmowały żwirowane podwórze. Za nim leżał obszerny ogród warzywny podzielony pięknie utrzymanymi ścieżkami na dwanaście prostokątów. Pomiedzy nim a ciepłarnią ciągnęła się piękna aleja świerkowa. Na południe i wschód od domu leżały rozległe łąki ocienione starymi drzewami. Te zakrywały zupełnie wioskę położoną opodal.

Wewnątrz dom był zmodernizowany do poziomu nader zwyczajnego, można by powiedzieć banalności. Z małej sieni wchodziło się do saloniku w którym teraz siedziały obie panie, do salonu wyłożonego od góry do dołu boazerją i jadalni. Na dole był jeszcze pokój męski do palenia, druga sieni umeblowana, kuchnia oraz ubikacje gospodarskie. Pierwsze piętro składało się z szeregu dużych, pięknych, jasnych pokoi

Równocześnie usłyszeli, że otworzono drzwi od sieni

i zamknięto je zaraz. Pani Baxter nie dokonywała zdania i zaczęła z podkłada lekko twarzą nasłuchiwać odgłosu kro-

lowy, przemierzających sieni. Te zaczęły się jednak oddalać i rozlegać na schodach prowadzących do pokoi sypialnych, widać uciekło wszystko.

— Powrócił — szepnęła. — Ach mój Boże!

— Czy ciocia będzie z nim mówić? — zapytała pani

ciotka pochylała się znowu nad robotą.

— Myślę, że narazie lepiej nie — odpowiedziała — podobnie pojedzie pewno konno, czy nie chciałabyś mu towarzyszyć?

— Nie, nie byłoby rad czyjeśnikowatek towarzysztwu, znam go.

P. Baxter spojrzała na nią pytająco, a Maggje ciągnęła dalej tonem pewnym i zdecydowanym:

— Przy śniadaniu będzie milczący i męswy, potem zapewne wyjedzie konno i spóźni się na podwieczorek. Jutro...

— A, wiesz, że jutro przyjedzie p. Stapleton na śniadanie, może mu to nie będzie dogadzało?

— Kto to jest pani Stapleton?

— To, hm, to jest żona pułkownika, pana Stapleton. Podobno jest bardzo, jakby to powiedzieć, wohnomyślna, tak mi przynajmniej w zeszłym miesiącu ktoś opowiadał. Styszałam, że rok temu była wegetarijanką, a teraz miała to już zupełnie zarzucić.

— Już wtem ciociu — rzekła. — Nie, nie przypuszczam, aby Wawrzynek był z tego niezadowolony, może wreszcie powróci już jutro rano do Londynu.

— Nie kochanie, zostaje tu do wtorku.

I znowu zapomnęła milczenie, takie miłe, zupełnie miłe czenie, znane ludzkom mieszkalnym na wsi. Ogród i łąki za nim położone płały się w łagodnym blasku wrzesniowego słońca. Natura zdawała się otaczać stary dom symfonią przy-